

Marian Graczyk

Ku rozumieniu globalizacji : jej podstawy i cele

Studia Włocławskie 6, 204-214

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. MARIAN GRACZYK SDB

KU ROZUMIENIU GLOBALIZACJI

Jej podstawy i cele

Na naszych oczach wielką karierę robi „globalizacja” („globalizm”), mimo że wielu nie rozumie dokładnie, o co w niej chodzi. Zauważa się ujęcia wręcz sprzeczne. I tak na przykład zdaniem niektórych myślicieli globalizacja jest koncentracją władzy na nieznaną dotychczas skalę, według innych, wręcz przeciwnie – jest ona niespotykaną decentralizacją władzy, co zresztą wcale nie jest dobre, bowiem „rozmywa” odpowiedzialność. Globalizacja poszerza wolność jednostki – twierdzą jedni; przeciwnie, „zmiękcza kręgosłupy” – oburzają się inni. Według jednych globalizacja sprzyja rasizmowi i ciemnieniu kobiet, a zdaniem innych szerzy pokój i prawa człowieka. Globalizację według jednych należy wspierać, według innych – zwalczać lub tylko nią sterować i nadzorować. Jest dobra i zła globalizacja. A Jan Paweł II jakby uspakaja, twierdząc, że „Globalizacja nie jest »a priori« dobra ani zła. Będzie taką, jaką uczynią ją ludzie”.¹

Są i tacy, którzy uważają, że globalizacji nie ma. Jest mitem tworzonym przez polityków w celu zastraszenia obywateli, by pogodzili się z ograniczeniem przywilejów; lub też: to ideologia, której celem jest nadanie światu jednego kierunku, zgodnego z potrzebami amerykańskiego kapitału. Z kolei CIA, która również bada fenomen globalizacji, doszła do wniosku, że zjawisko rzeczywiście istnieje, jak również, że zwiększa ono ryzyko międzynarodowego terroryzmu, co pociąga za sobą konieczność podwyższenia funduszy agencji.²

Między socjologami a historykami w tej sprawie od dawna toczy się walka. Socjologom zdaje się ciągle, że odkryli zupełnie nowe zjawisko; historycy twierdzą, że sytuacja dziś jest mniej więcej taka jak w starożytnej Grecji. Socjologowie mówią o zupełnie nowej, postmodernistycznej epoce, o postindustrialnym społeczeństwie czy o post-czymkolwiek, a historycy przypominają, że już w XIX wieku olbrzymi kapitał finansowy poruszał się na płaszczyźnie międzynarodowej i że migracja między krajami była bardziej intensywna niż dzisiaj.³

Z pewnością globalizacja nie jest zjawiskiem nowym, ani nie oznacza podporządkowania świata Zachodowi. Rozwija się od tysiącleci przez podróże, handel, migrację, a także przez upowszechnianie kultury, nauki i techniki. To nigdy nie była ulica jednokierunkowa. Pod koniec ostatniego tysiąclecia impulsy płynęły wprawdzie głównie z Zachodu, ale w jego pierwszej połowie Europa przyjmowała chińskie wynalazki i indyjską lub arabską matematykę. Światowa wymiana należy do naszego dziedzictwa.

1. Wokół określenia terminu „globalizacja”

Termin „globalizacja” (globalizm) pojawił się w połowie XX wieku, a na początku lat dziewięćdziesiątych tegoż stulecia stał się dominującym w określaniu najnowszego kierunku zmian cywilizacyjnych. Ogólnie proces globalizacji postrzega się jako internacjonalizację procesów społecznych, których cechami są głębokie współzależności globalne oraz zaostrzające się problemy globalne. Prowadzi to w konsekwencji do rozwoju stosunków między państwami. W powszechnym jednak przekonaniu globalizację odnosi się w pierwszym rzędzie do zmian ekonomicznych: produkcji, handlu, przepływu pieniędzy.

Czym tak naprawdę jest globalizacja? Dotychczas nie doczekała się ona jednoznacznej definicji. Liczne sympozja, konferencje i narastająca liczba publikacji na temat globalizmu ukazują z jednej strony doniosłość i aktualność tego procesu, z drugiej zaś strony świadczą o niezwyklej złożoności samego zagadnienia, które obejmuje między innymi problemy z dziedziny ekonomii i finansów, informatyki i teorii komunikacji, prawa, polityki, migracji ludności, zatrudnienia, edukacji i wychowania, kultury. Nie może zatem dziwić fakt pojawienia się szeregu trudności, jakie wiążą się ze zrozumieniem tak dynamicznego i złożonego zjawiska. Nie może dziwić również szereg nieporozumień, a nawet błędnych i fałszywych poglądów związanych z tym zagadnieniem, które nie tylko nic nie wyjaśniają, lecz nawet wprowadzają w błąd i potęgują tym samym niezrozumienie procesu globalizacji.⁴

Ten brak ścisłej definicji kieruje często do symbolik, aby na tej niejako drodze nadrobić ów „niedostatek”, bardziej symboliką niż w miarę precyzyjnym określeniu. Czy wyraża ją zatem na przykład termin „odnarodowienie” albo „współzależność”? Pytanie jest ważne, ponieważ proces globalizacji ulega niustannemu przyspieszeniu; systemy gospodarcze, kultury i style życia różnych krajów połączone są coraz silniejszymi więzami, zyskują wymiar coraz bardziej uniwersalny i przenikają się nawzajem. Zjawisko współzależności rozszerza się na wszystkie dziedziny: polityczną, gospodarczą, finan-

sową, społeczną, kulturową. Odkrycia naukowe i rozwój technik komunikacji w znacznym stopniu „pomniejszyły” naszą planetę. Paradoksalnie jednak w tym samym czasie kontrasty stają się coraz bardziej jaskrawe, mnożą się konflikty etniczne, a poszukiwanie tożsamości grupowej, etnicznej czy narodowej przybiera skrajne formy odrzucenia innych, odmiennych, i prowadzi czasem do aktów barbarzyństwa. W rezultacie ostatnie dziesięciolecie było czasem wojen etnicznych i nacjonalistycznych, które budzą coraz większe obawy o przyszłość.⁵

Słowo „globalizacja” („globalizm”) wywodzi się z dawnego łacińskiego *globus* – kula, okrągła bryła, w czasach Renesansu – kula ziemiska. Od XIX wieku przymiotnik *globalis* oznacza tyle, co całościowy, ogólny, obejmujący cały glob ziemski. Stąd „globalizacja”, choć treściowo pozostaje ciągle bardzo niejasna, to jednak w ogólności oznacza proces jednoczenia się, scalania współczesnego świata, i to na skalę właśnie globalną. Chodzi tu o dążenie współczesnej „inżynierii” społecznej do scalania życia na całej kuli ziemskiej w jedno. To określenie jest jakby zbudowane przy pomocy dwóch pojęć: „jednoczenia się” i „scalania”. Pierwsze – „jednoczenie się” – odnosi się do świata ludzkiego i wskazuje na dzieło uczestnictwa osób we wzajemnym życiu, przy równoczesnym zachowaniu tożsamości; drugie zaś – „scalanie” – zawiera dążenia do harmonii różnych ludzkich działań w świecie. Wydaje się więc, że „globalizacja”, określana jakby równocześnie przez dwa pojęcia: „jednoczenie się” i „scalanie”, jest próbą w miarę komplementarnego rozumienia tego procesu, jakiego jesteśmy świadkami, a który w jakimś stopniu współtworzymy.

W świetle przyjętego rozumienia procesu globalizacji powstaje pytanie: co znajduje się u podstaw tego procesu i jakie są jego cele? To pytanie od innej strony jest pytaniem o zasadę owego jednoczenia się i scalania współczesnego świata. Odpowiedź na te kwestie pozwoli na głębsze zrozumienie tego zjawiska, a może nawet na jakieś uchwycenie jego istoty, która ciągle pozostaje tak trudna do jasnego ujęcia.

2. Podstawy procesu globalizacji

Newralgicznym punktem wszystkich obecnych zaburzeń w świecie zdaje się być wzmoczona potrzeba stworzenia takich form życia zbiorowego, które łącząc głębiej i przejawiając większą trwałość niż dobrowolne porozumienie jednostek, dodawałoby spójności ludzkim poczynaniom, materialnym i duchowym; w szczególności zaś chodziłoby o to, by w formach tych znalazła swój ludzki wymiar ekonomia, polityka, kultura. Rzeczywistości, które stały się nadmiernym ciężarem mas ludzkich. W tym kontekście powstaje

proces globalizacji. W czym znajduje on uzasadnienie? Czyznaczony jest rysem autogennym, czy heterogennym w stosunku do człowieka? A może jest w tym zjawisku zarówno autogenność jak i heterogenność w relacji do człowieka? Wydaje się, że refleksja o człowieku jako *ens sociale* i świecie, jako darze i zadaniu dla wszystkich – ze względu na dobro człowieka, jego rozwój – wyjaśni kwestię podstaw globalizacji.

A. Prawda o człowieku

Postulowanie konkretnej prawdy o człowieku jako właściwej podstawy dla globalizacji, wydaje się zakładać pozytywne spojrzenie na omawiane tu zjawisko. Oznacza to, że cały ten proces globalizacji nie może nie powstawać i rozwijać się poza określoną prawdą o człowieku. Pytamy: jaką? Tą mianowicie, że człowiek jest istotą społeczną i że posiada w sobie energie powołujące do życia więzi społeczne.

a) Człowiek – *ens sociale*

Dla wykazania, że człowiek jest z natury bytem społecznym, odwołujemy się najczęściej do powszechnego doświadczenia, iż jest on zależny od innych i od społeczeństwa w sferze cielesno-materialnej, duchowo-kulturalnej i moralnej. W istocie, żaden byt żyjący nie zależy tak dalece od innych, jak człowiek w pierwszych miesiącach i pierwszych latach swojego życia, ponieważ on, w odróżnieniu od zwierzęcia, nie posiada zabezpieczających go wrodzonych instynktów. Zwierzę jest ukształtowane przez swoje predyspozycje naturalne i przez otoczenie, w którym zostaje wyposażone w instynkty zabezpieczające. Stąd każde kolejne jego pokolenie powiela jakby poprzednie. Człowiek natomiast z pokolenia na pokolenie poszerza nieustannie własne doświadczenia i zakres poznania poprzez tradycję, wychowanie i wykształcenie. Jesteśmy dziedzicami poprzednich pokoleń i korzystamy z owoców pracy naszych współczesnych (por. PP 17). Każda kultura opiera się na wspólnym posiadaniu dóbr duchowych przez pokolenia minione i obecne. To wyraźnie sprzyja powstawaniu procesu globalizacji.

Najgłębsza podstawa społecznej natury człowieka nie tkwi jednak ani w jego zewnętrznej zależności od innych, ani w żadnej innej sferze użytkowej, lecz jest metafizyczna, ontologiczna, to znaczy stanowi jego istotę i jest to coś, co go ubogaca, a nie wskazuje na jego ubóstwo, jak to sugeruje odwoływanie się do faktu zależności. Byt stworzony, pochodzący od wielkodusznej dobroci Boga, stara się wyrażać na różne sposoby dobroć i wielkość Stwórcy. Każdy byt, nawet nie obdarzony pierwiastkiem duchowym, jest więc komunikatywny w sensie metafizycznym (*bonum est diffusivum sui*). Zwłasz-

cza człowiek, jako podobny do Boga, to jest jako substancja duchowa stworzona i osobowa, jest z jednej strony ze swej natury komunikatywny, tzn. skłonny do udzielania innym własnych wartości duchowych, z drugiej zaś stara się uczestniczyć w wartościach duchowych innych osób. Każdy byt osobowy zmierza więc z natury do udzielania się i do uczestniczenia, i jest z natury ukierunkowany na „Ty” i na społeczeństwo. Celem tego procesu jest wzajemne przekazywanie siebie i uczestniczenie w wartościach osobowych innych osób, przez co znaczenie i zasięg różnych form społecznych są określane na podstawie szczególnych wartości osobowych, z jakimi mamy do czynienia, jak to ma miejsce na przykład w małżeństwie, w przyjaźni itp.

Z punktu widzenia teologii społecznej, wszczęcie w Mistyczne Ciało Chrystusa stanowi najgłębszą zasadę jednoczącą ludzi między sobą i z Bogiem w Trójcy. Bóg Jeden w Trzech Osobach stworzył człowieka na swoje podobieństwo, z którego to faktu słusznie można wnosić, iż społeczność Boża odzwierciedla się w społeczności ludzkiej. Jak naucza Sobór Watykański II, także modlitwa skierowana przez Jezusa do Ojca: „Aby wszyscy byli jedno, jak Ja i Ty jedno jesteśmy” (J 17, 21-22) podsuwa pewne podobieństwo między jednością synów Bożych w prawdzie i miłości (por. KDK 24).⁶

Można zatem przyjąć, że właściwe rozumienie człowieka, szczególnie jego natury społecznej, nie tylko sprzyja procesowi globalizacji, ale w jakimś stopniu stanowi wyzwanie do jego podjęcia.

b) Energie w człowieku powołujące do życia więzi społeczne

Energie, które instynktownie popychają człowieka do łączenia się z innymi – instynkt seksualny, potrzeba naśladownictwa, potrzeba samoakceptacji, instynkt agresji, potrzeba zabawy itd. – nie są wystarczające do stworzenia trwałych więzi i instytucji społecznych, nawet jeśli połączone z energiami duchowymi, wzbogacają się o ich doniosłość. Podobnie jak zwykła kłótnia czy zwykła krytyka nie jednoczą stron na długo. Wiąż społeczna zasada się przede wszystkim na dwóch energiach duchowych: na skłonności do naśladownictwa i na miłości. Duch naśladownictwa, charakteryzujący na przykład stosunek dzieci do rodziców i uczniów do nauczyciela, nie jest ucieczką pod odpowiedzialność i pod skrzydła kogoś drugiego, lecz jest osobistą decyzją, zakładającą jedność uczuć i prowadzącą często do miłości, oczywiście nie do tej miłości, która egoistycznie wykorzystuje innych i traktuje ich jak dobro konsumpcyjne, lecz do takiej, która uważa innych za drogich sobie i przejawia się w duchu ofiary na rzecz bliźniego i społeczeństwa.

Ta wzajemna więź duchowa umożliwia ludziom praktykowanie cnót społecznych (miłości bliźniego, wierności, prawdomówności, sprawiedliwo-

ści, posłuszeństwa) i budowanie takich sektorów kulturalnych, których jednostka nie byłaby w stanie wznieść samodzielnie (sztuka, nauka, ekonomia itd.) Dostrzega się tu wartości ontyczne i moralne, które nie są dostępne dla zwykłej pojedynczej jednostki i których sama twórcza moc Boga mogła udzielić i udostępnić je wyłącznie całemu organizmowi społecznemu. Proces globalizacji w jakimś stopniu musi wyrażnie zakładać te wartości, które niesie z sobą społeczność ludzka. W przeciwnym razie globalizacja stanie się „upio-rem” dla jednostki w społeczności.

Wspaniałym środkiem duchowej wymiany jest język, poprzez który każdy – w łonie społeczności scalonej tym samym językiem – uczestniczy w procesie werbalizacji świata. Język jest źródłem łączności, zwłaszcza gdy ludzie nie ograniczają się do mówienia o czymś, lecz wyrażają słowem samych siebie (np. w słowie „tak” podczas zawierania małżeństwa czy w słowach „jestem obecny” wypowiedzianych przez kandydata podczas święceń kapłańskich). O ludziach zjednoczonych ze sobą w miłości zwykliśmy mówić: oni się rozumieją, mówią tym samym językiem. Pismo Święte opowiada, że ludzka wspólnota pierwotna została zniszczona wskutek pomieszania języków, które nastąpiło podczas budowania wieży Babel (Rdz 11, 1-9), i że wspólnota odkupionych, odbudowana przez Chrystusa, znalazła swój nowy wyraz w cudzie języków podczas Zesłania Ducha Świętego (Dz 2, 1-11).

Tak więc człowiek, zarówno jako *ens sociale*, jak i istniejące w nim energie na rzecz własnego rozwoju, tworzą naturalną podstawę do jednoczenia się z innymi, co może przybrać wyraz globalizacji jako stałego procesu jednoczenia się ludzi. To jednak nie dokonuje się poza tym światem, ale w nim, rozumianym jako ludzkość z jej przedsięwzięciami, a także całość rzeczy, materia, kosmos.⁷

B. Świat jako dar i zadanie dla dobra wszystkich

Biblia wskazuje, że od samego początku i dla dobra wszystkich, Bóg chciał wzajemnej zależności ziemi i pracy – jako miejsca spotkania się człowieka z człowiekiem tak, aby pełna godność ludzka była zawsze chroniona i rozbudzana. W istocie, godność ludzka musi być ożywiona przez ziemię. A ponieważ ziemia jest darem ku pożytkowi wszystkich, nie jest dopuszczalne takie używanie tego daru, żeby korzyści, jakie z niego płyną, służyły wyłącznie ograniczonej liczbie ludzi, podczas gdy inni – zdecydowana większość – wykluczeni są z udziału w dobrach, których ona dostarcza.⁸ W tym kontekście jawi się zasada o powszechnym przeznaczeniu bogactw ziemi.

Papież Jan Paweł II wyraził to w następujący sposób: „Bóg dał ziemię całemu rodzajowi ludzkiemu, aby utrzymywała wszystkich jego członków, nie

wykluczając ani nie wyróżniając nikogo”.⁹ Można powiedzieć, że upowszechnienie odbyło się dzięki dogmatowi stworzenia. Stanowisko takie przewija się w tradycji chrześcijańskiej,¹⁰ choć rzadko się je przypomina, a przecież odnosi się ono do całej ludzkości, bez względu na różnice wyznaniowe. Ten aksjomat stanowi fundament konieczny do stworzenia społeczeństwa, w którym panuje sprawiedliwość, pokój. Z pokolenia na pokolenie musimy być świadkami tego, że tylko czasowo zarządzamy bogactwem tej ziemi i systemem produkcji. Ze względu na ostateczny cel stworzenia, prawo własności nie jest wartością absolutną; jest ono wyrazem godności każdej jednostki ludzkiej, ale uprawomocnione jest o tyle, o ile podporządkowuje się dobru wspólnemu i przyczynia się do pomyślności wszystkich.¹¹

Proces globalizacji – poprawnie rozumiany – zakłada prawdę o świecie jako darze i zadaniu wobec niego. Dzięki temu sprzyja odkrywaniu i wprowadzaniu w życie społeczne zasady o powszechnym przeznaczeniu dóbr ziemskich. Dokonywać się to może na drodze scalania w zakresie działań gospodarczych, ekonomicznych czy finansowych.

Refleksja nad człowiekiem jako *ens sociale* i światem ziemskim, który jawi się od początku stworzenia darem i zadaniem dla dobra każdego człowieka, jest wyzwaniem do jednoczenia się ludzi i do scalania się rzeczywistości ziemskich, tzn. globalizacji, i to zarówno w perspektywie rozwoju istoty ludzkiej na tej ziemi, jak również w perspektywie jej ostatecznych przeznaczeń.

3. Cele globalizacji

Przyjęte w naszej refleksji rozumienie procesu globalizacji – jakby z samej swej definicji – zakłada jeden cel ogólny, a mianowicie: działanie na rzecz jednoczenia się ludzi i scalania się wartości współczesnego świata, jego różnych przejawów dla rozwoju człowieka. Jest to cel wynikający z samego rozumienia tego procesu. Cel ten należy do najgłębszej racji procesu globalizacji. Jest to cel i zadanie naznaczone rysem służebnym. Powstaje więc pytanie: w jaki sposób ten służebny cel proces globalizacji osiąga? Przejawia się on już w opisach procesu globalizacji. Chodzi tu o służebną postawę globalizacji wobec solidarności i dobra wspólnego.

A. W służbie pogłębiania solidarności międzyludzkiej

Solidarność jako przejaw ludzkich relacji wynika z egzystencji człowieka, którego psychofizyczna struktura, aby mogła się w pełni rozwijać i zrealizować jako osoba, nastawiona jest na życie we wspólnocie (z innymi). Stąd ontologiczny charakter tej zasady solidarności.¹² Rozwój życia, który

obecnie nabiera przyspieszenia w różnych dziedzinach aktywności człowieka zdaje się potwierdzać tę tezę. Wzrasta też społeczna świadomość ważności więzi każdego człowieka z potrzebującymi: spontanicznie powstają grupy wokół celów społecznych, gospodarczych, politycznych oraz religijnych, które dążą do skuteczniejszego przeciwstawienia się różnym formom zła społecznego i do zmiany istniejącej sytuacji.¹³ Globalizacja tym rodzącym się świadomościom, ruchom powinna służyć, np. przez sprawiedliwe budowanie struktur życia społecznego, aby ludzkość w procesie jednania się osiągała solidarność.

To, że osoba ludzka we wspólnocie odnajduje właściwą przestrzeń dla własnego rozwoju, nie oznacza, iż człowiek nie ma prawa do prywatności. Lecz nawet indywidualno-prywatna sfera nie może egzystować bez społecznego zaplecza, między innymi w zakresie języka, kultury poznawczej, moralnej i religijnej. Człowiek, będąc autonomicznym podmiotem, czuje się także odpowiedzialny za innych. Taka postawa prowadzi do uznania zasady solidarności jako prawa społecznego. Jan Paweł II w wielkim skrócie wyraża to dwoma zaimkami: „jest to droga od »ja« do »my«”, która zakłada przewzięcie egoizmu i oportunistów. W solidarności tak rozumianej mieści się poszukiwanie wspólnego dobra.¹⁴ Poszanowanie osoby ludzkiej i zaangażowanie na jej rzecz służy solidarności. Wówczas bowiem nie zatraci ona swej siły mobilizacji i swej atrakcyjności.¹⁵ Z jednej strony solidarność umożliwia dostrzeganie człowieka w porządku osobowego życia; z drugiej natomiast, by mogła się w społeczności ukonstytuować, potrzebuje osoby. Możemy zatem przyjąć, że osoba i solidarność wzajemnie się warunkują, z zachowaniem odpowiednich proporcji w randze ważności.

Jan Paweł II w nauczaniu społecznym, wskazując na podstawową wspólnotę życia, postuluje uaktywnienie solidarności: „W imię przyszłości człowieka i ludzkości trzeba było wypowiedzieć to słowo »solidarność«”. Dziś płynie ono szeroką falą poprzez świat, który rozumie, że nie możemy żyć wedle zasady „wszyscy przeciw wszystkim”, ale tylko wedle zasady „wszyscy z wszystkimi, wszyscy dla wszystkich”.¹⁶

Tak sformułowana zasada opiera się na personalizmie, to jest uznaniu osobowej natury i godności człowieka. Solidaryzm chrześcijański nie ma nic wspólnego z totalitarnym kolektywizmem, opartym na przekonaniu: kolektyw społeczny (rasa, naród, klasa) jest wszystkim, człowiek indywidualny jest wobec niego niczym. Właśnie poprzez solidarność człowiek kształtuje się jako osoba. Solidarność więc stanowi ujawnienie i uwydatnienie w znacznej mierze człowieka jako osoby, a nie zatracenie go we wspólnocie, społeczności czy społecznościach. Proces globalizacji, jeśli ma spełnić swoje zadanie, nie

może tego nie wziąć pod uwagę. Proces globalizacji w perspektywie solidarności jakby się spełnia, realizuje swój cel.

B. W służbie rozwoju dobra wspólnego

Podstawowym pojęciem w katolickiej nauce społecznej jest dobro wspólne, którego znaczenie jest bliskie tradycyjnemu pojęciu wspólnego dobrobytu. Dawniej termin ten był rozumiany w znaczeniu – teoria polityczna kolektywizmu i korporacjonizmu. Obecnie jednak nauczanie społeczne Kościoła postrzega dobro wspólne jako gwaranta praw jednostki i konieczny warunek życia publicznego, w którym mogą być rozstrzygnięte lub też załagodzone konflikty interesów i praw indywidualnych. Jest ono ogółem takich warunków życia społecznego, w których ludzie mogą pełniej i łatwiej osiągnąć własną doskonałość. Dokumenty soborowe wyraźnie wskazują, że jest ono nastawione na dobro osób, ponieważ od ich porządku powinien być uzależniony porządek rzeczy, a nie na odwrót.¹⁷

Odrzucenie dobra wspólnego idzie w parze z pogonią za pieniądzem, władzą i prestiżem. Wartości te pożądane jako absolutne, i ze względu na nie same, stają się bożkami. W ten sposób powstają „struktury grzechu”.¹⁸ Stanowi je zespół sytuacji i okoliczności, w których ludzie zachowują się w sposób grzeszny, a które sprawiają, że trzeba okazać wielką odwagę, aby nie przyjąć takiego sposobu postępowania.

Nietrudno zauważyć, że dobro wspólne zawiązuje ludzką społeczność i kształtuje więzi międzyludzkie. Powstająca społeczność sprawdza się w działaniu, wyrasta zaś z wkładu tych, którzy tworzą wspólnotę. Dobro wspólne staje się celem społeczności i jej siłą integrującą. Daje ono członkom wspólnoty poczucie przynależności i odrębności oraz wymaga swego pomnażania. Również praca ma tę siłę społeczną, która łączy ludzi i wymaga budowy wspólnoty.¹⁹

Jan Paweł II widzi w dobru wspólnym ważny fundament życia społecznego. Można odczytać je na tle innych zasad społecznych, takich np. jak zasada solidarności, dobra wspólnego, pomocniczości, sprawiedliwości i miłości społecznej.²⁰ Płynące z tej zasady postulaty chronią dobro wspólne, które jest warunkiem realizacji praw człowieka. Papież potwierdził, że dobro wspólne ma być „sprawiedliwym dobrem wspólnym”²¹ i ostatecznie polega na poszanowaniu praw człowieka.²²

Globalizacja zatem w swym aspekcie scalania świata, jego rzeczywistości ziemskich ma służyć rozwojowi dobra wspólnego w świecie. Niejako je poszerzać na przykład przez kształtowanie struktur eliminujących zjawisko bezrobocia. Jeśli ten proces nie będzie służył takiemu celowi, to traci on sens

swego istnienia. Bowiem tylko w perspektywie uczestnictwa ludzi w dobru wspólnym może dokonywać się jednocześnie ludzi, czyli to, co zamierza proces globalizacji.

* * *

Zadaniem niniejszej refleksji była próba wskazania podstaw i celów procesu globalizacji. Odpowiedzi na tak sformułowany problem poszukiwano w oparciu o określone rozumienie samej globalizacji. Przyjęto, że współczesna globalizacja – pod wpływem różnych czynników współczesnego świata – jest procesem jednania się ludzi i zarazem scalania rzeczywistości ziemskich jako wartości tej ziemi. W centrum takiego ujęcia fenomenu globalizacji znajduje się człowiek. Tak więc człowiek – jak wykazano – w prawdzie o sobie, a mianowicie, że jest istotą społeczną i że istnieją w nim energie powołujące do życia więzi społeczne, z jednej strony, a z drugiej świat, ten przede wszystkim w wymiarze rzeczywistości ziemskich, tworzą podstawę antropologiczno-mondialną dla współczesnego procesu globalizacji. W tym kontekście stwierdzono, że globalizacja nie jest celem sama dla siebie. Nie jest i być nie może, bo jest tylko procesem. Stąd jej cele sytuują się na płaszczyźnie pomocniczej. A wynikają one z jej podstaw. Jeśli więc przyjmiemy, że najpierw człowiek jako *ens sociale* tworzy pierwszą podstawę dla procesu globalizacji – on go niejako wyjaśnia – to globalizacja pozostaje w służbie pogłębiania się solidarności międzyludzkiej. Natomiast druga podstawa procesu globalizacji – świat dany i zadany w rzeczywistościach ziemskich – wskazuje, że celem procesu globalizacji jest wspieranie rozwoju dobra wspólnego, które zakłada ostatecznie rozwój człowieka w jego różnych wymiarach.

PRZYPISY

¹ Jan Paweł II, *Globalizacja i etyka*, Rzym 27.04.2001, „Episteme” 17(2001), s. 258.

² Por. M. Zaremba, *Globalizacja – ktoś już o tym mówił*, „Polityka” 2002, nr 25, s. D1.

³ Tamże.

⁴ Por. P. Skrzydlewski, *Porządek globalistyczny z perspektywy filozoficznej*, „Człowiek w kulturze” nr 14(2002), s. 69.

⁵ Por. F.X. Ngu, *Wszyscy ludzie są stworzeni na obraz i podobieństwo Boże*, „L'Observatore Romano” (pol.) 23(2002), nr 3, s. 37-38.

⁶ Zauważmy, że Tomasz z Akwinu twierdzi, iż podobieństwo człowieka do Boga w Trójcy przejawia się w szczególny sposób w języku (jako obrazie Logosu) i w miłości (jako obrazie Ducha Świętego). Stworzenia pozbawione rozumu noszą – jego zdaniem – w sobie jedynie ślad (*vestigium*) Trójcy, podczas gdy człowiek odtwarza Jej obraz (*imago*). W stworzeniach rozumnych obdarzonych intelektem i wolą znajdujemy przedstawienie Trójcy na sposób obrazu, ponieważ stwierdzamy u nich wyartykułowane słowo i aktywną miłość. – Zob. S. Theol. I, 45,7.

⁷ Por. KDK 2.

⁸ Zob. KDK 69.

⁹ CA 31.

¹⁰ Zob. J. B r y j a, *Powszechne przeznaczenie dóbr w nauce Ojców Kościoła i pisa-
rzy kościelnych IV i V wieku*, Wrocław 2000, s. 59-113 (mps w BPWT).

¹¹ Zasady, na których się opierało prawodawstwo społeczne Starego Testamentu, mogą być drogowskazem dla współczesnej odnowy sprawiedliwości społecznej: ziemia przekazana wszystkim ludziom; Bóg opiekujący się biednymi i uciskanymi, grożący tym, którzy uciskają biedaków, domagający się naprawienia nierówności oraz unikania zubożenia. – Por. E. H a m e l, *Wiara a sprawiedliwość*, „Communio” (pol.) 1(1980), nr 3, s. 43.

¹² Zob. S. K o w a l c z y k, *Człowiek a społeczność*, Lublin 1994, s. 256.

¹³ Zob. T. G o f f i, *Solidarieta*, w: *Nuovo dizionario di teologia morale*, red. F. Com-
pagnoni, G. Piana, S. Privitera, Milano 1990, s. 1263.

¹⁴ Zob. J a n P a w e ł II, *Przemówienie do świata pracy*, Wiedeń 12.09.1983, w: *Jan
Paweł II w Austrii i Szwajcarii*, Warszawa 1988, s. 82.

¹⁵ Zob. J a n P a w e ł II, *Przemówienie do przedstawicieli organizacji państw ame-
rykańskich*, Waszyngton 6.10.1979, w: *Jan Paweł II w Irlandii i Stanach Zjednoczonych*,
Warszawa 1981, s. 281.

¹⁶ J a n P a w e ł II, *Przemówienie do ludzi morza*, Gdynia, 11 VI 1987, w: *t e n ż e*,
Trzecia pielgrzymka do Polski, Warszawa 1988, s. 100.

¹⁷ Zob. DWR 6; KDK 26,74.

¹⁸ Zob. RP 16; SRS 36-37; CA 38. W tych dokumentach papieskich znajdują się wyra-
żenia typu „sytuacje grzechu” oraz „grzechy społeczne”. Jako przyczyny grzechu wymienia-
ne są zawsze: egoizm, żądza zysku i władzy.

¹⁹ Por. LE 20.

²⁰ Por. W. P i w o w a r s k i, *Zasady społeczne w encyklice Jana Pawła II*, w: J a n
P a w e ł II, *Laborem exercens. Powołany do pracy – komentarz*, pod red. J. Kruciny, Wro-
cław 1983, s. 90-101.

²¹ LE 20.

²² Por. RHm 17. J. K r u c i n a pisze: „Dzięki personalistycznej koncepcji dobra wspól-
nego, wyznaczonej przez Kościół, Papież podkreśla, że należy rozumiane dobro wspólne
ma gwarantować poszanowanie godności człowieka oraz wrodzonych praw osobowych”. –
T e n ż e, *Praca pomnażaniem dobra wspólnego*, w: J a n P a w e ł II, *Laborem exercens.
Powołany do pracy – komentarz*, dz. cyt., s. 261.